Trybuna zakładowa

ORGAN SAMORZĄDÓW ROBOTNICZYCH

Biała Podlaska Rok I Nr 14 16 - 31. VII. 1977 r. Cena 50 gr

● OBCHODY ŚWIĘTA ODRODZENIA POLSKI W WOJEWÓDZTWIE BIALSKOPODLASKIM Z UDZIAŁEM I SEKRETARZA KW PZPR TOW. RYSZARDA SOCHY ● ODZNACZENIE WSI BIAŁKA ORDEREM KRZYŻA GRUNWALDU ● DEKORACJA UCZESTNIKÓW WALK Z OKUPANTEM ODZNACZENIAMI PAŃSTWOWYMI.

LIPCOWE ŚWIĘTO

Tegoroczne obchody Święta Odrodzenia Polski zostały w woj. bialskopodlaskim zainaugurowane 17 lipca. Na uroczystości, które odbyły się we wsi Białka k. Parczewa, przybyły najwyższe władze partyjne i administracyjne województwa z zastępcą członka Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej, I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Ryszardem Sochą oraz wojewodą bialskopodlaskim tow. Józefem Pielą.

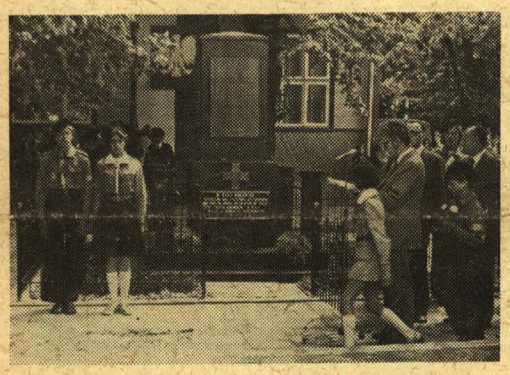

Przybyłych na uroczystości dostojnych gości powitał przewodniczący GRN I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Dębowej Kłodzie tow. **Zygmunt Denisiuk**. Mówca powitał członków kierownictwa wojewódzkich władz partyjnych i państwowych, przedstawicieli bratnich stronnictw, organizacji młodzieżowych oraz przybyłych licznie b. uczestników walk z hitlerowskim okupantem — członków ZBoWiD, mieszkańców wsi Białka. Przy dźwiękach fanfar wystąpiły poczty sztandarowe.

Następnie tow. **Ryszard Socha** w swoim wystąpieniu podkreślił, że uroczystość inaugurującą obchody Święta Lipcowego zorganizowano nieprzypadkowo właśnie w Białce. Mówca podkreślił bohaterstwo mieszkańców wsi w trudnych latach okupacji, przypomniał tradycje ruchu robotniczego w rejonie Białki oraz fakt, że — podobnie jak na terenie całego kraju — w latach okupacji przebiegał tutaj front walki o prawa ludzkie i obywatelskie, o których obecnie bezustannie mówią ośrodki propagandowe Zachodu dezinformując tamtejszą opinię publiczną. Tymczasem walka o Polskę była dla nas zawsze walką o prawa ludzkie i obywatelskie — kontynuował I sekretarz KW PZPR. Tow. **Ryszard Socha** mówił również o przeobrażeniach, które nastąpiły w czasie 2 lat od powołania województwa i o zadaniach, jakie jeszcze są do podjęcia.

Po swoim wystąpieniu tow. I sekretarz KW PZPR wręczył społeczeństwu wsi Order Krzyża Grunwaldu III klasy. Tym samym wieś Białka została pierwszą miejscowością woj. bialskopodlaskiego odznaczoną tym wysokim odznaczeniem państwowym.

Odbyła się również uroczystość dekoracji 27 osób Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, 14 osób Krzyżem Partyzanckim, wręczono również kilkunastu osobom Medal Zwycięstwa i Wolności, medale Zasłużony na polu chwały i Za Warszawę. W imieniu odznaczonych kombatantów z terenu woj. bialskopodlaskiego podziękował **Stanisław Baran.**

I sekretarz KW PZPR tow. **Ryszard Socha** odsłonił również tablicę pamiątkową upamiętniającą akt nadania wsi Krzyża Grunwaldu oraz uroczyście otworzył nowo powstałą Izbę Pamiątek. Zapłonęły znicze. Minutą ciszy uczczono pamięć pomordowanych.

Dok. na str. 2

Z prac WRZZ

Ciągła współpraca z samorządami mieszkańców

WIELE problemów i często trudnych do załatwienia spraw mają mieszkańcy różnych typów osiedli w naszych miastach. Dotyczą one zarówno zasad współżycia i stosunków międzyludzkich, jak również działalności administracji domów, funkcjonowania sieci handlowych i usługowych a ponadto zagadnień związanych z wychowaniem dzieci i młodzieży oraz sytuacją starych, samotnych i niedołężnych ludzi. Osiedle mieszkaniowe stanowi przecież obok rodziny, szkoły i zakładu pracy, środowisko wychowawcze, w którym kształtują się socjalistyczne normy współżycia.

Dotychczasowa działalność instancji i organizacji związkowych z samorządami mieszkańców nie miała charakteru ciągłej współpracy. Wiadomo, iż wielu członków rad zakładowych działa aktywnie w samorządach mieszkańców, ale trzeba tutaj stwierdzić, że jest to wynikiem ich zaangażowania indywidualnego. Rady zakładowe nie mają nawiązanych stałych kontaktów z samorządami mieszkańców. Faktem jest, iż w wielu wypadkach umożliwiają one mieszkańcom osiedli korzystanie z terenów i urządzeń sportowo-rekreacyjnych, ale współpraca ta ma charakter jedynie doraźny.

Wynika stąd pilna potrzeba podjęcia konkretnych przedsięwzięć zmierzających do zaspokojenia potrzeb bytowych, socjalnych i kulturalnych mieszkańców osiedli w sposób zorganizowany i planowy.

Zadania tego podjęła się bialskopodlaska WRZZ. Wojewódzka Komisja Koordynacji i Kontroli Społecznej (przy WRZZ) w ramach pracy swoich zespołów przeprowadziła liczne kontrole, które wpłynęły na poprawę funkcjonowania placówek handlowych i usługowych.

Przyczyniły się one również do dostosowania godzin pracy personelów w sklepach zgodnie z postulatami samorządów mieszkańców. Komisja czuwała także nad prawidłową lokalizacją sieci placówek handlowych w nowo powstałych osiedlach.

Sporo zrobiono również w zakresie organizowania wolnego czasu dzieci i młodzieży. Bialskopodlaska WRZZ jest aktywnym współpartnerem w akcji „Lato w mieście" i współorganizatorem obozów aktywu samorządów podwórkowych. Udzieliła pomocy przy organizowaniu czterech ogródków jordanowskich w Białej Podlaskiej, Łosicach, Parczewie i Radzyniu Podlaskim. WRZZ popiera i wspomaga materialnie działające Kluby Seniora oraz organizuje spotkania emerytek i rencistek z okazji Święta Kobiet i Dnia Matki.

Opracowano również plan współpracy ogniw związkowych z samorządami mieszkańców podejmując konkretne zadania. Będą one obejmować działalność ideowo-wychowawczą, inspirować aktyw związkowy zakładów pracy w działalności samorządów mieszkańców, w komisjach rozjemczych, ładu i porządku publicznego. Pole do popisu mają też rady zakładowe przy organizowaniu i rozwijaniu różnych form spędzania wolnego czasu dla rodzin swych pracowników.

Ryszard Kornacki

BHP - jest jeszcze wiele do zrobienia

Przeprowadzone ostatnio w 78 zakładach pracy Konferencje Samorządów Robotniczych oraz narady społeczno-gospodarcze poświęcone ocenie realizacji zadań wynikających z uchwał V Plenum KC PZPR oraz ocenie stanu bhp spotkały się z aprobatą i dużym zainteresowaniem załóg. Konferencje i narady nabierały szczególnego znaczenia w tych instytucjach, gdzie występują największe zagrożenia wypadkowe. Należy stwierdzić, że większość przedsiębiorstw naszego województwa to zakłady małe, stare, często zaniedbane pod względem bhp, nie zawsze dostosowane do współczesnych wymogów produkcyjnych.

Dok. na str. 2

Z wizytą w „Trybunie"

Józef Kobiałko

Mój rozmówca pracuje w zawodzie tkacza od roku 1949. W ZPW „Biawena" od roku 1969. Stały jedynie budynki. Wszyscy uczyli się pracy, nawet ci, którzy znali już wcześniej krosna zamontowane właśnie w zakładzie. Dzisiaj, po siedmiu latach od momentu rozruchu może się szczycić trzykrotnie nadanym tytułem „Najlepszego mistrza w zakładzie". Trzy lata temu otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Do tych wyróżnień doszło ostatnio nowe. Wespół z trzydziestoma pięcioma mistrzami z całego kraju przyjęty został w Belwederze na uroczystej audiencji przez przewodniczącego Rady Państwa, tow. HENRYKA JABŁOŃSKIEGO. Spotkali się tam najlepsi nauczyciele młodzieży z branży włókienniczej.

— Pan był w tym czasie na urlopie? — pytam.

— Tak, byłem z rodziną na wczasach w ośrodku TKKF w Sierakowie Wielkopolskim i tam też otrzymałem zawiadomienie z ZSMP, abym zgłosił się w Warszawie. Miałem trochę tremy, bo to Belweder, spotkanie z dostojnikiem państwowym.

— A jak tam było?

— Byłem bardzo zaskoczony, myślę, że nie tylko ja. Atmosfera była bardzo swobodna. Nie czułem żadnego skrępowania, mimo że i prasa była i telewizja

Dok. na str. 2

Sztafeta młodych

Jedną z form realizacji zadań związanych z poprawą jakości pracy i życia narodu stała się Sztafeta Jakości i Nowoczesności Pracy Młodzieży, której głównym celem jest określenie przez kolektyw młodzieży pracującej, uczącej się i odbywającej służbę wojskową możliwości w zakresie zwiększenia produkcji, poprawy jej jakości i nowoczesności. Na temat realizacji zadań wynikających ze Sztafety rozmawiamy z przewodniczącym ZM ZSMP w Międzyrzecu Podlaskim — Andrzejem Kalinowskim.

— Organizacja miejska liczy około 800 członków działających w 21 komórkach zakładowych. W ub. roku rozpoczęliśmy realizację zadań i zobowiązań przewidzianych Sztafetą. Planowana wartość — ponad 16 mln zł — została poważnie przekroczona, wyniosła bowiem około 29 mln zł. Zobowiązania dotyczyły między innymi: wykrywania i zagospodarowania rezerw, oszczędności surowców i materiałów, energii i paliw, pełnego wykorzystania mocy produkcyjnej,

Dok. na str. 3

PARTIA W ZAKŁADZIE PRACY

W poprzednich numerach „Trybuny Zakładowej" zamieściliśmy wypowiedzi sekretarzy organizacji partyjnych bialskich zakładów pracy. Swoimi osiągnięciami, doświadczeniami i trudnościami w codziennej pracy organizacyjnej podzielili się z nami sekretarze Bialskich Fabryk Mebli, ZPW „Biawena", Instytutu Mechaniki Precyzyjnej, Bialskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego oraz międzyrzeckiego „ZREMBU".

Zamieszczone publikacje poruszały tematy dotyczące i interesujące nas wszystkich: budownictwa, zaopatrzenia rynku, rozbudowy i unowocześniania zaplecza przemysłu maszynowego oraz budowlanego. W dzisiejszym numerze zamieszczamy wypowiedź sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej Oddziału PKS w Białej Podlaskiej tow. Henryka Laszuka.

ZAGADNIENIA związane z rozwojem unowocześniania i prawidłową organizacją transportu stanowią problem o pierwszorzędnym znaczeniu dla gospodarki naszego kraju. Organizacja przewozów, zarówno towarowych jak i pasażerskich — będących głównym zadaniem placówek PKS — jest zadaniem, do którego w naszym Oddziale przywiązujemy największą wagę. Podstawowa Organizacja Partyjna skupiająca 52 członków i kandydatów kładzie także duży nacisk na pracę ideowo-wychowawczą wśród załogi Oddziału PKS. Jest to podstawą rytmicznego wykonywania planowych zadań przedsiębiorstwa jak też dalszego jego rozwoju. Ponieważ większość pracowników naszej załogi stanowią ludzie młodzi, wśród nich przede wszystkim odbywa się nasza działalność wychowawcza. Uczymy ich rzetelnej, uczciwej pracy, przezwyciężania trudności a także odpowiedzialności wynikających z charakteru pracy kierowcy. Każdy przekazany w młode ręce samochód czy to ciężarowy czy autobus to poważny majątek. Prawidłowa jego eksploatacja stanowi o społecznym wyrobieniu kierowcy, jest wykładnikiem naszej pracy organizacyjnej.

Zdajemy sobie sprawę z padających często pod naszym adresem krytycznych słów użytkowników miejskiej i międzyosiedlowych linii komunikacyjnych. Acz kolwiek ostatnio sytuacja znacznie się poprawiła, zwłaszcza dzięki dostawom nowego taboru, to jednak pozostało nam jeszcze wiele do zrobienia, aby całkowicie wyeliminować istniejące niedociągnięcia.

Programy działania podjęte przez naszą organizację dążą do zlikwidowania niepunktualności w kursach autobusowych, zapewnienia ich pełnej regularności i obsady. Realizację tych założeń rozpatrujemy i omawiamy na spotkaniach z aktywem społeczno-gospodarczym przedsiębiorstwa. Podsuwamy nowe pomysły, włączamy się czynnie do wcielania ich w życie. Dużą rolę odgrywa tutaj powołana przez POP grupa aktywu agitacyjno-propagandowego.

Chciałbym — przy okazji niejako — poruszyć pewien problem, który w istotny sposób utrudnia naszą pracę. Posiadamy zradiofonizowane hale i plac Oddziału. Przygotowaliśmy urządzenia wzmacniające. Do rozwinięcia pracy radiowęzła brakuje nam magnetofonów. Na realizację zamówienia na nie czekamy już kilka miesięcy. Jesteśmy jednak dobrej myśli. Liczymy, że do końca sierpnia radiowęzeł ruszy.

Powróćmy do spraw przyjemniejszych. Staramy się o jak najlepsze rozwinięcie na naszym terenie propagandy wizualnej. Zestawy plansz a także gablety ze zdjęciami przodujących pracowników: kierowców, monterów i racjonalizatorów, sprawiają wszystkim sporo satysfakcji. Podnoszą rangę społeczną i zawodową tych ludzi. Ugruntowują w załodze dobre imię organizacji.

Lipcowe Święto

Dok. ze str. 1

Już 19 września 1939 roku odbył się w pobliżu Białki pierwszy zwycięski bój w lasach parczewskich z hitlerowcami. Zniszczono niemieckie samochody pancerne i motocykle. Niedługo po tym zaczęły się pojawiać w okolicznych lasach grupy polskich żołnierzy, którym udało się uniknąć niewoli. M.in. mieszkańcy Białki pomagali ukrywającym się żołnierzom w przebieraniu się w cywilne ubrania, następnie samorzutnie gromadzili i ukrywali pozostawioną w lasach broń.

Wśród mieszkańców wsi było wielu sympatyków KPP, której radykalne hasła znajdowały posłuch wśród uprawiających piaski rolników. Mimo biedy, a może przez zrozumienie własnej biedy mieszkańcy wsi Białka chętnie dzielili się każdym kawałkiem chleba z bardziej potrzebującymi. Obojętne, czy byli to przeznaczeni przez okupanta do eksterminacji Żydzi, czy uciekinierzy z obozów dla jeńców radzieckich, czy wreszcie polscy i radzieccy partyzanci.

Działalność partyzancka nasiliła się w roku 1942, kiedy to powstał w rejonie Białki oddział Gwardii Ludowej im. Adama Mickiewicza. Oddział ten powstał z połączenia Bojowej Organizacji Ludowej z oddziałami polsko-radzieckimi. W 1942 r. wspomniany oddział tak sparaliżował działalność administracji okupacyjnej w rejonie lasów parczewskich, że najeźdźcy rozpoczęli planową akcję zwalczania partyzantów co doprowadziło do największej bitwy partyzanckiej 1942 roku. Partyzanci przyjęli bitwę, aby odciągnąć hitlerowców od mieszkańców okolicznych wsi. Na Rudym Bagnie od 6 do 8 grudnia 1942 roku walczyło około 100 gwardzistów. Dopiero nocą 8 grudnia gwardzistom udało się oderwać od przeciwnika.

Bitwa odbiła się wielkim echem na terenie całego kraju. Za porażkę Niemcy zemścili się na cywilnej ludności Białki. 104 mężczyzn zostało ustawionych przed karabinami maszynowymi. Z tej liczby uratowało się tylko sześciu, którzy udawali zabitych.

Próba zastraszenia nie powiodła się. Wieś udzielała jeszcze większej pomocy partyzantom niż dotychczas. M.in. właśnie w Białce odbył się pierwszy na Lubelszczyźnie radziecki zrzut broni.

Wojna zakończyła się dla Białki w lipcu 1944 r. Nie zakończyły się jednak walki, tym razem o umocnienie władzy ludowej. W okolicy ginęli członkowie PPR i milicjanci.

Obecnie Białka jest wsią położoną nad pięknym jeziorem, wśród lasów. Już 20 lat działa tu ośrodek wypoczynkowy organizacyji młodzieżowej, obecnie ZW ZSMP, powstał również ośrodek wypoczynkowy Urzędu Wojewódzkiego. Wieś nie chce być tylko dodatkiem do jeziora. Przewidzianym kierunkiem rozwoju jest hodowla, co uzasadnione jest na glebach słabych, a zasobnych w łąki. Równocześnie nie zapomina się w Białce o warzywnictwie — to już z myślą o zapleczu dla ośrodków wypoczynkowych.

(JSK)

Obchody Lipcowego Święta w województwie bialskopodlaskim

21 lipca w całym województwie bialskopodlaskim harcerze, młodzież i działacze ZBoWiD złożyli kwiaty i wieńce w miejscach pamięci narodowej. Zaciągnięto także warty honorowe.

W Białej Podlaskiej wiązanki kwiatów złożono na Placu Wolności przy tablicy upamiętniającej śmierć bojowników o wolność a także w innych miejscach uświęconych krwią Polaków oraz na grobach jeńców radzieckich i włoskich z okresu II wojny światowej. W wielu miejscowościach województwa również złożono kwiaty pod pomnikami upamiętniającymi walkę i męczeństwo narodu polskiego.

Emblematem Krzyża Virtuti Militari udekorowano Grób Nieznanego Żołnierza w Sarnakach, złożono kwiaty na grobach dzieci Zamojszczyzny, w Łosicach, pod pomnikami funkcjonariuszy MO w Konstantynowie i Holeszowie, w miejscu straceń Polaków w Wisznicach, na mogiłach żołnierskich w Radzyniu. Wiązanki kwiatów złożyli pod tablicą upamiętniającą walki o wolność w Białce k.Parczewa członkowie obozu harcerskiego i zlotu ZSMP.

W przeddzień Lipcowego Święta odbywały się m.in. w Białce, Neplach i Terespolu uroczyste spotkania młodzieży z działaczami PPR, członkami ZBoWiD, przedstawicielami LWP i MO. Odbyły się również uroczyste Konferencje Samorządów Robotniczych w Bialskich Fabrykach Mebli, w ZPW „Biawena" oraz w radzyńskich ZPO „Gracja", podczas których wyróżniający się pracownicy otrzymali nagrody i wyróżnienia.

Podczas KSR w „Biawenie" odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przodownik pracy KAROL FAŁKIEWICZ. Ponad 20 innych pracowników zakładu otrzymało odznaczenia państwowe i resortowe oraz dyplomy za najlepsze wyniki we współzawodnictwie pracy.

◆ ◆ ◆

Uroczysty koncert dedykowany ludziom dobrej roboty, pracownikom bialskich zakładów pracy, zorganizowany przez Wojewódzki Obywatelski Komitet Obchodów Święta Odrodzenia Polski — był głównym akcentem obchodów Święta Lipcowego w Białej Podlaskiej. Koncert odbył się 22 lipca w amfiteatrze miejskim.

W świątecznej atmosferze spotkało się tam ponad 500 osób — przodowników pracy, którym towarzyszyli członkowie rodzin oraz rzesze mieszkańców miasta. Przybyłych na koncert powitał w imieniu organizatorów towarzysz STANISŁAW CZOP.

Święto Lipcowe stało się okazją do złożenia podziękowań tym wszystkim, którzy swą pracą najbardziej przyczynili się do rozwoju województwa i kraju. Wśród gości znaleźli się pracownicy Bialskich Fabryk Mebli, ZPW „Biawena", portu przeładunkowego PKP w Małaszewiczach, przedstawiciele załogi kombinatu PGR w Koroszczynie, pracownicy Bialskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Instytutu Mechaniki Precyzyjnej, Przedsiębiorstwa Remontowego Sprzętu Wodno-Melioracyjnego, przedstawiciele spółdzielczości i innych zakładów pracy.

W części artystycznej koncertu wystąpili artyści scen warszawskich.

Przodujący punkt sprzedaży

Genowefę Jakubowicz, sprzedawczynię w kiosku „Ruchu" nr 49 (na dworcu kolejowym) w Międzyrzecu Podlaskim znają dobrze przede wszystkim podróżni dojeżdżający codziennie rano do pracy w innych miejscowościach oraz pracownicy PKP. Klientela jest jednak większa: punkt sprzedaży odwiedzają także mieszkańcy nawet dość odległych od dworca ulic. Obroty w tym punkcie sprzedaży ciągle wzrastają. Swiadczą o tym liczne dyplomy uznania za rok ubiegły we współzawodnictwie na szczeblu rejonowym i wojewódzkim.

Rozmawiamy z mężem pani Genowefy, emerytowanym nauczycielem — **Antonim Jakubowiczem.**

— Często pomagam swojej żonie w pracy i widzę jak prasa się szybko rozchodzi. Sądzę, że nawet większy przydział różnych gazet znajdzie nabywców. Największym popytem cieszy się „Sztandar Ludu", zwłaszcza wydania magazynowe. Szybko „idzie" też „Trybuna Ludu". Załować należy tylko, że prasę otrzymujemy nieregularnie, najczęściej około godz. 6 rano. Kiedyś była już w kiosku o godz. 5.

— Co według pana decyduje o dużych obrotach tego punktu?

— Myślę, że zależy to od wysokosci przydziału prasy, jak i od życzliwej obsługi.

— Rzeczywiście, kultura obsługi w tym kiosku jest wysoka — mówi **Jan Węgrzyniak,** przygodny klient przysłuchujący się naszej rozmowie. — Każdy jest tu szybko i grzecznie obsłużony.

— Warto podkreślić również, iż oprócz prasy i papierosów można nabyć tu wiele ciekawych i potrzebnych drobiazgów.

Kończąc rozmowę sądzimy, że RSW „Prasa, Książka, Ruch" Oddział w Białej Podlaskiej przyczyni się do dokonania wymiany sfatygowanego już kiosku na większy i bardziej funkcjonalny. Niech dobra robota posiada również estetyczną wizytówkę.

Rozmawiał:

R. KORNACKI

BHP — jest jeszcze wiele do zrobienia

Dok. ze str. 1

Gospodarskie dyskusje wykazały, że tylko nieliczne zakłady naszego województwa (ZPW „Biawena", BFM Zakład nr 2, PKS Oddział Radzyń Podlaski, IMP w Białej Podlaskiej) mają w dobrym stanie budynki i wyposażenie techniczne. Pozostałe zakłady znajdują się w pomieszczeniach przestarzałych, ciasnych, często nie dostosowanych do realizowanego profilu produkcji. Zdarza się, iż brak jest podstawowych urządzeń higieniczno-sanitarnych i właściwie przygotowanych pomieszczeń socjalno-bytowych.

Stąd też bardzo często przewijały się w dyskusjach nie załatwione od lat postulaty i wnioski załóg w zakresie poprawy warunków socjalnych (brak szatni, jadalni, umywalni, ubikacji), a więc takich pomieszczeń, które nie zawsze mogą być budowane na drodze bezinwestycyjnej.

Najpoważniejsze kłopoty mają załogi w Kornickich Zakładach Kredowych, Spółdzielni Pracy „Odzież" w Międzyrzecu Podlaskim, Spółdzielni „Jedność" w Janowie Podl., Spółdzielni Krawców „Nowy Styl" w Białej Podlaskiej, Przedsiębiorstwie „Gracja" w Białej Podl., Parczewie i Radzyniu.

Niemniej jednak wypadki śmiertelne w okresie pierwszego półrocza br. nie uległy zmniejszeniu w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku. **Szczegółowa analiza wpadków śmiertelnych wskazuje na powtarzalność przyczyn:** zdarzają się one nadal przy wykonywaniu prac rozładunkowych i załadunkowych w transporcie, obsłudze urządzeń elektrycznych oraz na drogach publicznych. Poza brakiem ostrożności ze strony samych pracowników, przyczynami wypadków są: **wadliwa organizacja pracy, brak nadzoru, nieprzestrzeganie reżimów technologicznych, nieznajomość przepisów i zasad bhp, nieodpowiednie przeszkolenie zawodowe.** Należy zaznaczyć, że wypadkom śmiertelnym ulegają najczęściej ludzie młodzi.

KSR i narady społeczno-gospodarcze wykazały dobitnie, że w znacznej liczbie zagrożenia wypadkowe, które były przyczyną ciężkich wypadków występowały często z powodu niskiego stanu technicznego i niedostatecznego wyposażenia obiektów. Przykładowo w międzyrzeckim „ZREMBIE" szeroko dyskutowano nad koniecznością poprawy wentylacji w malarni i odlewni.

Dotychczasowe warunki w tych pomieszczeniach nie pozwalają na bezpieczną pracę. Innym przykładem mogą być Bialskie Fabryki Mebli, w których nie rozwiązano dotychczas problemu hałasu i zapylania w działach obróbki zasadniczej.

Poza ZPW „Biawena" brak w województwie zakładów, które wyposażone są w niezbędną aparaturę do badania czynników szkodliwych dla zdrowia. **Dla umożliwienia zakładom prowadzenia planowej, konsekwentnej i skutecznej działalności w zakresie likwidacji zanieczyszczeń staje się konieczne zorganizowanie w naszym województwie laboratorium badania środowiska pracy.**

Do najważniejszych postulatów stawianych w dyskusjach należały: madernizacja zakładów zaniedbanych i przestarzałych, poprawa zaopatrzenia zakładów w odzież roboczą i sprzęt ochronny, uruchomienie punktów sprzedaży ubrań roboczych, sprzętu ochrony osobistej i ppoż.

Oceniając istniejący stan warunków bhp jaki występuje na naszym terenie należy stwierdzić, że mimo pewnej poprawy w tym względzie i dużych wysiłków ze strony zakładów pracy wiele jest jeszcze do zrobienia.

R. Kornacki

Z wizytą w „Trybunie"

Józef Kobiałko

Dok. ze str. 1

kręciła film. Siedzieliśmy przy okrągłym stole. Przewodniczący Rady Państwa gratulował nam, że właśnie nas wyróżniła młodzież. Jeszcze tego samego dnia telewizja pokazywała uroczystość w dzienniku.

— Widział pan?

— Tak, byłem wtedy na Dworcu Wschodnim, rodzina natomiast widziała na wczasach.

— Niech pan powie, dlaczego właśnie pana wybrała młodzież do tego wyróżnienia?

— Trudno powiedzieć, człowiek się stara dobrze pracować, to normalne, ale jak coś nie wychodzi raz i drugi to trzeba powiedzieć dokładnie co się o tym myśli...

— Tkalnia jest takim wydziałem, że nawet jeżeli mistrz podniesie głos, to może być lubiany, bo hałas jest duży...

— U nas bywa do dziewięćdziesięciu decybeli, tak że nawet na odległość porozumiewamy się w ten sposób, że tylko poruszamy ustami i z ust się czyta.

— A jak wygląda wprowadzanie młodzieży w tajniki zawodu?

— Kiedyś uczyli się tylko w szkole, były tam dwa krosna na kilkadziesiąt osób. Tyle że można było pokazać krosno, oswoić z atmosferą. Obecnie młodzież ze szkoły przychodzi przez trzy dni w tygodniu do zakładu i uczy się praktycznie. Początkowo uczeń się tylko przygląda jak tkacz pracuje a potem zaczyna już sam pracować pod kontrolą. W szkole zapoznaje się przede wszystkim z teorią. Myślę, że tkacz musi się w pięćdziesięciu procentach urodzić do zawodu a dopiero reszty nauczyć.

— A czy w trakcie początkowego okresu obcowania z maszynami młodzież nie powiększa ilości wypadków przy pracy?

— Nie, a w ubiegłym roku zajęła „Biawena" w ramach zjednoczenia pierwsze miejsce w przestrzeganiu przepisów bhp, co chyba dobrze świadczy o zakładzie.

— Jak się panu udał urlop?

— Mieliśmy tylko trzy dni słonecznej pogody, odpadła więc kąpiel i opalanie, ale można było pograć w kręgle czy inne gry pod dachem.

— A ośrodek w Sierakowie?

— Nasz w Serpelicach jest zorganizowany lepiej. Tam nie było wody w domkach, światła, myć trzeba się było w łaźni...

— Już po urlopie, co pan robi po pracy?

— Teraz, w lecie, uprawiam chętnie działkę, lubię zbierać grzyby, ale mało ich w tym roku. Dzisiaj po pracy kibicuję kolegom, którzy grają w piłkę nożną w ramach mistrzostw ZPW „Biawena".

— A sam pan nie gra?

— Niech biegają dwudziestolatki, ja mam już czterdzieści siedem lat.

— Jakie cechy powinien posiadać dobry tkacz?

— Powinien być spostrzegawczy, gdyż musi zawsze sprawdzić czy surowiec jest właściwy, no i musi być cierpliwy, ponieważ praca jest dosyć monotonna.

— Wszystkich tych cech życzę panu w najlepszym gatunku i — co za tym idzie — nieustannych sukcesów. Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Stanisław Królik

NAD KRZNĄ [I]

„Białą (Radziwiłłowska, książęca, Alba ducalis) miasto powiatowe w gub. siedleckim, w języku urzędowym Biela zwane, leży nad rz. Krzną, pod 52°1'6" szer. i 40°47' dł. geograficznej; odległe od Lublina mil 16, od Warszawy 21 mil, dawne woj. i pow. brzeski. Obecnie B. posiada kilka zakł. naukowych (...) jak gimnazjum męskie, seminarium nauczycielskie, dwie szkoły początkowe męska i żeńska".

Wiadomości te można wyczytać w wydanym w 1880 roku „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich". Można tam wyczytać również inne dane, które pozwolą dojrzeć rozwój miasta pięćsetletniego w ciągu ostatniego stulecia. Czytamy: *„Znajdujemy tu dwie gorzelnie, 5 browarów, warzelnię miodu, 4 olejarnie, 2 fabryki octu, 7 garbarni, 3 fabryki świec, 1 fabrykę drewnianych gwoździ, 1 tartak, 1 smolarnię".*

Dodajmy jeszcze trochę liczb: *„W 1827 roku B. liczyła 309 domów i 3386 mieszkańców; w 1858 roku 323 domy (57 murowanych) i miała 3786 mieszkańców. W 1878 roku było 350 domów i 7112 mieszkańców. Do miasta należy 2825 morgów ziemi".*

Na wszystkie te dane można dzisiaj patrzeć nawet z pewnym rozrzewnieniem, tak jak patrzymy na ubiegłowieczne sprzęty w sklepie „Desy". Na dobrą sprawę nie zmieniło się jedynie położenie Białej Podlaskiej na siatce współrzędnych geograficznych.

Pozornie jest jeszcze jedna sprawa wspólna dla miasta dzisiejszego i jego dziewiętnastowiecznego poprzednika. Chodzi oczywiście o rzekę Krznę. Na mapie współczesnej wygląda niemal tak samo, jak na karcie z atlasu ubiegłowiecznego. Na mapie. Wystarczy jednak, szczególnie przy słonecznej pogodzie, wybrać się na spacer i — już na brzegu — wciągnąć nieostrożnie powietrze nosem. Nie ma wątpliwości, z dziewiętnastego wieku pozostały jedynie współrzędne geograficzne.

Rzeka, w której płynęła kiedyś woda, rybę można było złapać nawet niezgorszą (są na to przekazy zarówno pisemne, jak i ustne), zamieniła się w ściek. Jeżeli ktoś przypadkiem zapuści wędkę i coś na nią złapie, to nie jest to ryba, tylko... Jeżeli to coś przypomina z kolei rybę, posiada łeb, ogon, tułów i skrzela to i tak może być pewne, że z powrotem znajdzie się tam, skąd zostało wyciągnięte a wędkarz jedynie powie, że wariatki do domu nie zaniesie.

Ostatnio, w skali całego świata, wiele się mówi, pisze i pokazuje materiałów dotyczących ochrony środowiska naturalnego. W Polsce ukazuje się nawet specjalne pismo pod tytułem „Aura". Jedno jest pewne, żadne pismo, nawet specjalistyczne nie załatwi problemu, nie zamontuje oczyszczalni ścieków, nie będzie sprawdzać nieustannie, kto zanieczyszcza.

Powszechnie mówi się, że winien jest przemysł, rozwój industrializacji. Jest w tym wiele prawdy. Tymczasem przemysł potrzebuje właśnie wody i to z reguły wody czystej, w dużych ilościach. Przykładowo, „Biawena" musi uzdatniać wodę potrzebną do procesów technologicznych w produkcji. O dziwo zakład wypuszcza wodę czystą.

Mitycznym „zatruwaczem" rzeki Krzny są Zakłady Mięsne w Łukowie. Mitycznym, gdyż na dobrą sprawę nikt tego nie udowodnił. Nie udowodnił, mimo że specjaliści od badania czystości wody wyjechali z Białej do Łukowa, zostali grzecznie przyjęci herbatą i kawą przez dyrekcję Zakładów Mięsnych, ale... nie zostali wpuszczeni na teren zakładów, tam, gdzie ewentualnie można szukać zanieczyszczeń. Usłyszeli natomiast: *Rozumiecie, panowie, że ze względu na specyfikę naszej produkcji nie możemy was wpuścić na produkcję...*

Nie ma jednak sytuacji bez wyjścia: jeżeli nie można sprawy zanieczyszczeń wyeliminować generalnie to można jednak stosować politykę „małych kroków". Z takich „małych kroków" składają się duże. Pierwszy został już zrobiony. Decyzją władz miejskich zostały powiększone tereny działek pracowniczych. W ten sposób, chwilowo nieśmiało i wolno, ale razem z kartoflami, warzywami i nowymi altankami do rzeki zbliżyły się kwiatki. Będzie ich w przyszłości więcej. Oczywiście nie zwiększy to czystości wody, ale można będzie wreszcie bez ryzyka przejść budowanym obecnie bulwarem nadrzecznym. Powietrze będzie wreszcie czyste.

O tym, że kroki podjęte są małe świadczy fakt, iż właściciele ogródków działkowych nad rzekę siedząc permanentnie kopali od wczesnej wiosny studnie. Torf znakomicie filtruje nawet podskórną wodę i warzywa mogą mieć właściwy zapach.

(SJK)

(ciąg dalszy w następnym numerze)

Studencki Plener Malarski w Janowie Podlaskim

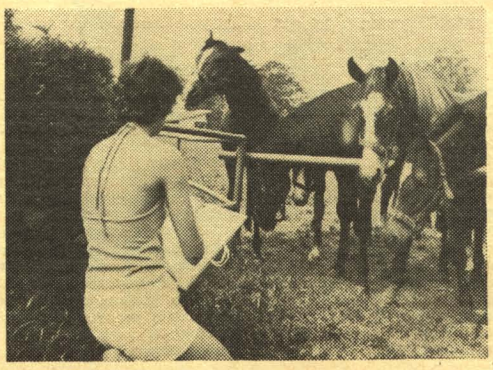

W CZERWCU br. już po raz drugi gościł Janów 18 studentów warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych uczestniczących w II Studenckim Plenerze Malarskim. Opiekunami młodych artystów byli znani w kraju i za granicą plastycy, głównym zaś organizatorem przedsięwzięcia Wojewódzki Dom Kultury w Białej Podlaskiej.

Studentów poza tematyką „końską" interesowały również pejzaże janowskie. „Trybuna Zakładowa" zwróciła się z prośbą do trzech uczestników o wypowiedzi na temat pleneru, jego artystycznych efektów i oceny tychże.

PETER BACSAY (Węgier — student Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie):

— Jest to mój pierwszy plener w życiu. Prawdę mówiąc wolę malować w pracowni, a nie w otwartej przestrzeni. W zamkniętym pomieszczeniu mogę się po prostu lepiej skoncentrować. Poza tym lubię pracę w samotności. Konie, które maluję po raz pierwszy, ogromnie mnie zafascynowały. Ponieważ jednak plener trwa bardzo krótko, a koń — jako temat — jest trudny, zrobiłem sporo zdjęć, aby poza Janowem kontynuować temat. Szkoda tylko, że podczas całego okresu studiów jest organizowany tylko jeden plener; to zbyt mało, aby wyspecjalizować się w konkretnej tematyce i nauczyć się chwytać temat w otwartej przestrzeni.

Gdyby zaproponowano mi udział w jeszcze jednym plenerze w Janowie z pewnością bym skorzystał.

ZBIGNIEW OLSZEWSKI:

— Na razie malowałem pejzaże osady janowskiej a teraz chcę się zająć końmi. Ukończyłem liceum plastyczne i plenery nie są dla mnie nowością, ten jednak uważam za najbardziej udany. Może dlatego, że jest on dla mnie pierwszym „dorosłym" plenerem. Poprzednie były ogromnie „szkolne". Ten jest zrobiony jakby z większym rozmachem. Ponadto jest to dla mnie pierwsza próba samodzielności twórczej. Tematu „koń" po temacie „pejzaż" jeszcze się boję. Pejzaż, uważam, stwarza większą swobodę interpretacji, „koń natomiast — jako temat — wymaga większej dosłowności, odpowiedzialności, większych umiejętności warsztatowych. Ale chcę malować konie, gdyż one do mnie „trafiają".

LESZEK KUŚMIEREK:

— Konie „wzięły" mnie przede wszystkim, ale spodobał mi się też i Janów, więc maluję i to i to. Nie mówię, że koń jest tematem trudniejszym od pejzażu, gdyż każdy temat jest równie trudny, co i łatwy, to przecież kwestia interpretacji i spojrzenia. Jeden dostrzega cudowne kształty konia, a drugi jego siłę. Ja osobiście zafascynowany jestem tym drugim i to staram się przede wszystkim uwzględnić na obrazach.

Plener już się skończył, ale w salonie wystawowym Wojewódzkiego Domu Kultury w Białej Podlaskiej zorganizowana została wystawa poplenerowa, na którą organizatorzy zapraszają wszyskich zainteresowanych.

E. WYRZYKIEWICZ

Sztafeta młodych

Dok. ze str. 1

czasu pracy maszyn i urządzeń, rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego w zakładach pracy a także podwyższania kwalifikacji zawodowych i ogólnych członków naszych kół.

W roku obecnym łączna wartość zobowiązan wynikających ze Sztafety wynosi około 12 mln zł. W chwili obecnej większość kół wykonała już ponad 50 proc. zobowiązań.

— W jakich kołach działalność młodzieży rozwija się najlepiej?

— W ubiegłym roku koło działające przy międzyrzeckim „ZREMBIE" zajęło drugie miejsce w skali wojewódzkiej we współzawodnictwie pod hasłem „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie" a w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki pierwsze miejsce. W tym samym turnieju wyróżnienia otrzymały koła działające przy Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych, WSS „Społem", Zakładzie Obrotu Artykułami Przemysłu Lekkiego i MEPROZECIE.

Chciałbym wyróżnić również najaktywniejszych przewodniczących kół, których zaangażowanie rzutuje w dużym stopniu na właściwą pracę ZSMP w zakładach i przedsiębiorstwach. Są to: Jadwiga Ilczuk, Elżbieta Chołodzińska, Tadeusz Netczuk, Tadeusz Piecyk, Barbara Wrzosek, Krzysztof Paluszkiewicz, Tadeusz Ilczuk, Jadwiga Szopa i Artur Czopiński. Na nich i na innych można polegać. Od miesiąca maja w klubie młodzieżowym „Amicus" w soboty i niedziele odbywają się dyskoteki dla młodzieży z terenu miasta. Dyżur na tych dyskotekach pełnią członkowie naszych kół. Niewielki dochód z tych imprez postanowiliśmy przeznaczyć jako nasz wkład na ufundowanie sztandaru dla Zarządu Miejskiego ZSMP w Międzyrzecu Podlaskim.

— Na jakie kłopoty natrafiacie w swojej pracy?

— Czekamy już dość długo na własny lokal, który nie jest jeszcze wyremontowany. Mamy nadzieję, że sytuacja ta jest tylko przejściowa.

— Wasze plany na przyszłość?

— Chcielibyśmy przede wszystkim w szerszym stopniu oddziaływać na niezorganizowaną młodzież pracującą. Są to bowiem nasi potencjalni członkowie. Stąd też w najbliższym okresie rozszerzymy akcję propagandową.

W dalszym ciągu będziemy ściśle współpracować z miejską komendą hufca ZHP, organizacjami politycznymi i dyrekcjami zakładów pracy. Dobre wyniki daje nam również wymiana doświadczeń z Zarządem Miejsko-Gminnym ZSMP w Radzyniu Podlaskim.

(żak)

Po chustce na kolonie

PODRÓŻE! Ileż to specjalnych instytucji i organizacji wyciąga ku nam rękę oferując i zachwalając swoje w dziedzinie podróżowania usługi. Przebieramy sobie w „Orbisach", „Gromadach", „Juventurach", PTTK-ach i innych dawcach turystycznych emocji. Nie sposób pominąć zakładów pracy organizujących swoim pracownikom turystyczne eskapady. Nie sposób pominąć troski o naszą dziatwę, która także korzysta z tych wszystkich lub prawie wszystkich dobrodziejstw, zwłaszcza w okresie wakacji letnich.

Jeżdżą sobie dziateczki znad morza w góry, z gór nad morze, z Lubelskiego w Zielonogórskie i na odwyrtkę, korzystając z pomocnych instytucjonalnych dłoni.

Ostatnio wyekspediowała na kolonie do Giebułtowa swoje pociechy „Biawena". Miejscowość ta pozostanie zapewne na długo w pamięci naszych maluczkich. Nie tylko z uwagi na położenie i Góry Izerskie. Sam dojazd stanowił taką atrakcję, że nie sposób wymyślić czegoś bardziej ciekawszego i emocjonującego.

Podróż zaczęła się obiecująco. Bialskopodlaski Oddział PTTK — spełniający rolę przewoźnika — zaoferował kolonistom zabytek naszej motoryzacji marki „San". Propozycja była nie do odrzucenia. Wesoły, roześmiany autobus ruszył „w siną dal". Pierwszy przymusowy przystanek miał miejsce pod Kockiem. „Nawaliło" koło. Pod Dęblinem — czyli kilkanaście kilometrów dalej — wysiadła pompa podająca paliwo. Młodzież była zachwycona. Któryś z chłopców — oczytany w „Czterech pancernych i psie" — rzucił fachową uwagę: „Panie kierowco, a na ręcznej nie dociągnie?" Pompy zapasowej nie było, czasu za to sporo.

Zawieziono zatem dzieciaki okazyjnym samochodem na obiad do Dęblina a kierowca z opiekunami wyruszyli na poszukiwanie pompy. Znaleziono ją w końcu w Rykach i po interwencjach na wysokich miejskich szczeblach wydębiono od właściciela. Zanim kierowca uruchomił „Sana", dzieci wróciły — okazyjnie — z obiadu. Obejrzały z daleka nowe hale „Hortexu", dowiedziały się co tam robią, w końcu zmęczone zajęły swoje miejsca. Antyk ruszył.

Niebawem rozgorzała w nim dyskusja, którędy dalej jechać: czy przez Kraków, czy przez Warszawę? jako że kierowca nie posiadał mapy drogowej. Nie wiadomo jak by się cała eskapada skończyła, gdyby nie chustka. Zwykła dziewczyńska chustka z nadrukowaną mapką zakończyła dysputy i uratowała całe bractwo od jazdy na wyczucie.

Reszta podróży to już był drobiazg. Jeszcze trochę strachu w czasie kilkugodzinnej jazdy przez Pogórze Sudeckie, kiedy to na jedynce „piłowano" pod wzniesienia, i już Giebułtów; po 36, słownie: trzydziestu sześciu, godzinach jazdy.

Autobus osiągnął prawdopodobnie jeden z rekordów szybkości — 19 km na godz. Wypada jeszcze wspomnieć, że droga powrotna zamiast przez Wrocław i najkrótszą trasą przez Łódź — wiodła przez Rawicz. Kierowca chciał jechać przez Poznań — bo „Legnica" chodzi tamtędy — i ledwo zdołano mu wytłumaczyć, że do Białej można dojechać krótszą drogą.

Podróże kształcą. Niedobrze, że kształcą w taki sposób naszych następców, że uczą ich złej, niezorganizowanej pracy: odwalanej na odczep się przez instytucję, która powinna więcej uwagi przywiązywać do usług przez siebie świadczonych. Tym bardziej, że w naszym konkretnym przypadku PTTK wiedziało o tym, że pasażerami będą dzieci. Czy wysyłanie w 1500-km trasę autobusu w fatalnym stanie technicznym można określić tylko mianem niedopatrzenia? No można?!

WALDEK

Aby wczasy znaczyły - wczasy

BAZA wypoczynkowa pozostająca do dyspozycji załóg zakładów pracy woj. bialskopodlaskiego jest szczupła. W Serpelicach mieści się aktualnie 19 ośrodków posiadających 557 miejsc noclegowych, z tego 10 (467 miejsc) to ośrodki zakładowe woj. bialskopodlaskiego. Pozostałe ośrodki składają się najczęściej z kilku domków campingowych o słabym standardzie wyposażenia. Brakuje również obiektów towarzyszących. Należy dodać, że większość ośrodków usytuowano na terenach wydzierżawionych a zabudowa ich dokonywała się chaotycznie, bez planu przestrzennego zagospodarowania.

W bieżącym roku sytuacja wypoczywających jest nieco lepsza. Uruchomiono wypożyczalnię sprzętu sportowo-rekreacyjnego przy ośrodku IMP. Powstają boiska do gier małych i kort tenisowy oraz ścieżki zdrowia. Niezłymi ośrodkami może poszczycić się Białka k. Parczewa. Ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy ZSMP posiada 280 miejsc noclegowych. Domki campingowe są murowane i drewniane, posiadają średni standard wyposażenia. W ośrodku jest ładna świetlica i stołówka. Ilość miejsc noclegowych można zwiększać, istnieje bowiem pole namiotowe.

Pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej mają tutaj swoją placówkę wypoczynkową na 200 miejsc. Ośrodek jest doskonale wyposażony w obiekty towarzyszące. W Białce k. Parczewa wypoczywać mogą również harcerze.

W ośrodkach zakładów pracy naszego województwa spędzić mogą jednorazowo wczasy 1072 osoby. Przyjmując średnio 4—5 turnusów w każdym ośrodku, łatwo wyliczyć, że z wypoczynku skorzystają w sumie 4824 osoby. Woj. bialskopodlaskie otrzymało w br. 832 miejsca wczasowe z Funduszu Wczasów Pracowniczych. Jednostki nadrzędne naszych zakładów pracy zorganizowały wczasy dla około 200 pracowników.

Należy jednak stwierdzić, że ilość oferowanych miejsc wczasowych nie jest proporcjonalna do ilości chętnych. Biorąc pod uwagę liczne głosy i postulaty WRZZ w Białej Podlaskiej wystąpiła w ramach banku informacji do wszystkich właścicieli ośrodków wczasowo-kolonijnych o zgłaszanie wolnych miejsc na poszczególnych turnusach. Sądzimy, że apel ten nie pozostał bez echa. Mamy również nadzieję, że odpowiedzialni za organizowanie wczasów (rady zakładowe, dyrekcje zakładów pracy, poszczególne wydziały Urzędu Wojewódzkiego) winni dołożyć starań, aby ludzie pracy otrzymali maksimum należnych im na wczasach świadczeń.

R. KORNACKI

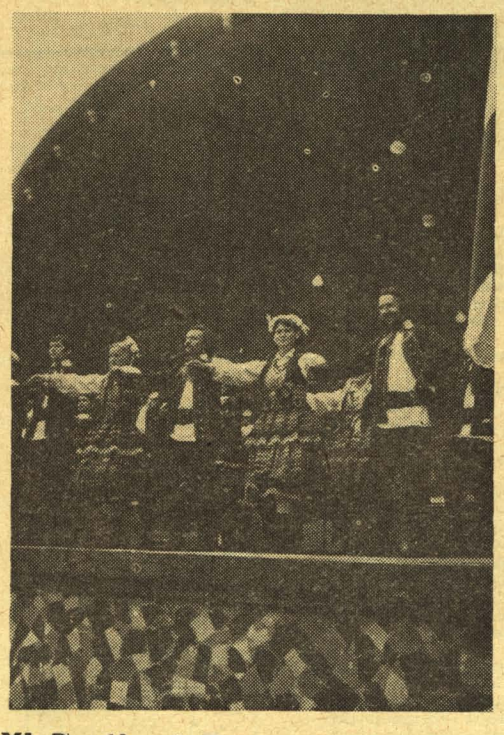

XI Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej

BIAWENA W PŁOCKU

PEWNEGO dnia kierownik Zespołu Tańca Ludowego p. M. Izbicka otrzymała pismo: „Komisja Artystyczna XI Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku kwalifikuje zespół..." Po paru dniach przyjechała do Białej Podlaskiej reżyser festiwalu p. Irena Wollen, aby obejrzeć zespół, ustalić co i jak.

Dziwna kolejność, prawda?

I pojechaliśmy. Po przybyciu na miejsce i zjedzeniu obiadu zaczęła się „orka". Piszę „orka", aby ci, którzy nie widzieli próby zespołu, mogli sobie uzmysłowić wysiłek. Przygotowania do koncertu inauguracyjnego: wielkie reflektory, jupitery, kamery TV, mikrofony, ruch, gwar, z pełną dyscypliną zespoły wchodzą i schodzą ze sceny.

„Bieliny", „Semafor", „Smolarnia", „Beskidy", „Biawena", zespoły biorące udział w koncercie inauguracyjnym pod dyktando pani reżyser i jej asystenta ustawiają się, śpiewają, tańczą i tak aż do bezbłędnego wykonania układu. Było to mocne przeżycie i ciężka praca. Ale udało się.

Uroczyste otwarcie XI Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku nastąpiło 24 czerwca br., po południu, w amfiteatrze na Wzgórzu Tumskim. Na scenie położonej w kotlinie u stóp Wisły pojawiły się zespoły ludowe z różnych stron kraju, by w trakcie wspólnego koncertu zaprezentować najpiękniejsze melodie i tańce swojego regionu. Mieniły się kolorowe spódnice zespołów ludowych z Bielin, Jaworzynki, „Biaweny". Kapele grały na przemian. Było kolorowo, wesoło, gorąco i pięknie.

Jurorom trudno było oceniać poziom wykonywanych tańców i przyśpiewek, ponieważ festiwalowe propozycje były bardzo zróżnicowane, oprócz bowiem tańców regionalnych oceniano również całe układy, np.: wesele jaworzyńskie, powitanie wiosny z topieniem Marzanny, gaikiem i całym obrządkiem.

Zespół „Biaweny" w porównaniu z innymi zespołami wypadł niewątpliwie dobrze. Po koncercie konkursowym reżyser Irena Wollen powiedziała: „Biawena" jest zespołem, który mimo krótkiego stażu zaprezentował wysoki poziom i znajduje się w czołówce.

Posypały się zaproszenia na koncerty do Białegostoku, Warszawy, Kraśnika i innych miast.

WALDEK

Uwaga, absolwenci szkół ekonomicznych w Białej Podlaskiej!

Komitet Organizacyjny II Zjazdu Absolwentów Szkół Ekonomicznych w Białej Podlaskiej

zawiadamia

że z okazji 35-lecia bialskich szkół ekonomicznych w dniach 3 i 4 września 1977 r. (wolna sobota i niedziela) odbędzie się w Białej Podlaskiej

II Zjazd Absolwentów

Komitet Organizacyjny uprzejmie zaprasza do udziału w zjeździe wszystkich absolwentów bialskopodlaskich szkół ekonomicznych istniejących w Białej Podlaskiej w latach 1941—77 (Gimnazjum Kupieckie i Liceum Handlowe, Liceum Administracyjno-Gospodarcze, Technikum Finansowe, Technikum Rachunkowości, Technikum Ekonomiczne, Liceum Ekonomiczne).

Opłata z tytułu uczestnictwa w zjeździe wynosi zł 500 od osoby.

Organizatorzy zjazdu zapewniają uczestnikom zjazdu noclegi, dwudniowe wyżywienie, spotkania towarzyskie połączone z zabawą taneczną oraz okolicznościowe wydawnictwo pamiątkowe.

Wszelkich informacji udziela, zgłoszenia i wpłaty przyjmuje: sekretariat Komitetu Organizacyjnego, 21—500 Biała Podlaska, ul. Gen. Karola Świerczewskiego 36, Zespół Szkół Zawodowych nr 1.

Termin przyjmowania zgłoszeń i wpłat został przedłużony do dnia 20.08. br. Uprzejmie prosimy o dokonywanie wpłat na konto PKO Oddział w Białej Podlaskiej nr 3519—5005—132.

Lekarz radzi

Zatrucia pokarmowe

Sezon letni związany z masowym ruchem ludności, zmianą trybu życia i żywienia sprzyja rozprzestrzenianiu się niektórych schorzeń przede wszystkim przewodu pokarmowego.

Jakie są objawy tych schorzeń?

Ostre schorzenia żołądkowo-jelitowe spowodowane są spożyciem pokarmów zawierających toksyny lub zarazki chorobotwórcze. Spośród wielu bakterii najczęstszą przyczyną toksykoinfekcji pokarmowych są pałeczki jelitowe z grupy Enterobacteraceae. Wśród nich mogą występować bakterie wysoce patogenne jak pałeczki tyfusowe (Salmonellozy) i czerwonkowe lub też warunkowo patogenne jak pałeczka okrężnicy, odmieniec pospolity, otoczkowce i inne.

Poważne miejsce wśród zatruć pokarmowych zajmują gronkowce zakażające najczęściej produkty mleczne i cukiernicze, lody (!) oraz garmażeryjne. Gronkowce wytwarzają w tych produktach (przechowywanych w nie dość niskiej temperaturze) silną toksynę, warunkującą gwałtowne objawy zatrucia pokarmowego.

Szczególnie trudny problem stwarzają zakażenia pałeczkami czerwonkowymi i nie należą one do rzadkości. Obserwowane objawy zakażenia tymi zarazkami odbiegają od klasycznego obrazu czerwonki. Z reguły zakażenia te mają łagodny przebieg kliniczny z tendencją do przejścia w postać przewlekłą. W związku z tym kliniczne rozpoznanie zakażenia przedstawia znaczne trudności. W badaniach laboratoryjnych stwierdza się różnorodność typów serologicznych pałeczek czerwonkowych z przewagą grupy Sonnei. Cechą charakterystyczną zatruć pokarmowych pochodzenia bakteryjnego (ten typ zatruć jest najczęstszy) jest stosunkowo krótki okres wylęgania choroby trwający od 30 minut do kilkudziesięciu godzin. Główne objawy choroby to bóle głowy i żołądka, nudności, wymioty, biegunka. Niekiedy objawom tym może towarzyszyć gorączka, krwawe stolce, spadek ciśnienia krwi prowadzący nawet do zapaści. Po wycofaniu zakażonego pokarmu i zastosowaniu odpowiedniego leczenia objawy te ustępują dość szybko i chory wraca do zdrowia.

Rodzi się pytanie jak zapobiegać toksykoinfekcjom pokarmowym? Doświadczenia lat ubiegłych wskazują, że z wystąpieniem schorzeń przewodu pokarmowego mamy do czynienia głównie w ośrodkach wypoczynkowych, w stołówkach pracowniczych, których organizatorzy nie przestrzegają elementarnych wymogów sanitarno-higienicznych. Ograniczenie liczby tych schorzeń uzyskać można przede wszystkim przez zapewnienie dobrej i w dostatecznej ilości czystej wody, unikanie picia jej w stanie surowym, skoncentrowanie uwagi na warunkach sanitarno-higienicznych produkcji, magazynowania i obrotu artykułami żywnościowymi oraz prawidłowości stosowania procesów technologicznych. Osiągnąć to można także dzięki przestrzeganiu wymogów przechowywania artykułów żywnościowych (z uwzględnieniem czasu i temperatury), a zwłaszcza gotowych dań kulinarnych i półfabrykatów. Nie bez znaczenia jest także konieczność przestrzegania higieny osobistej przez personel zakładów żywieniowych, utrzymanie w należytym stanie pojemników na śmieci i odpadki, częste ich opróżnianie, zwalczanie much i gryzoni oraz uświadomienie ogółu społeczeństwa o niebezpieczeństwie zjadania nie mytych owoców i warzyw i konieczności przestrzegania zasad ogólnej higieny (mycie rąk).

Po raz pierwszy w janowskiej stadninie koni zorganizowany został studencki obóz jeździecki. Do połowy lipca od czerwca studenci z bialskiej filii AWF przebywali w stadninie doskonaląc jeździecki kunszt. Prócz terenowych przejażdżek studenci zapoznali się z tajnikami pielęgnacji koni. Ośmiu najlepszych jeźdźców z AWF przebywało w Janowie Podlaskim pod opieką instruktora jeździectwa Macieja Falkiewicza. Tegoroczny obóz studencki otworzył cykl imprez w janowskiej stadninie związanych ze zbliżającym się jej 160-leciem.

Hippika

Studencki obóz w stadninie stanowił niejako sfinalizowanie półtorarocznych zajęć z jeździectwa w bialskiej AWF. W lutym ub. roku pierwsi hippicy stworzyli grupę, która nie bacząc na fatalnie zorganizowane dojazdy trzy razy w tygodniu udawała się do Janowa. Potrzeba było dużego uporu i „konika” na punkcie koni, by pokonywać pierwsze trudności nie tylko organizacyjne, ale i te z hippiką bliżej związane — oswajanie się z koniem, z upadkami i z innymi niespodziankami.

Na pierwsze zajęcia z jeździectwa zgłosiło się ok. 30 osób z III roku AWF. Po niespełna dwóch semestrach z owej trzydziestki zostało dziesięciu. Ale na początku następnego roku zgłosili się następni amatorzy hippiki. Zajęcia odbywały się systemem fakultatywnym.

Tegoroczny obóz jeździecki w Janowie, podczas którego studenci przebywali niemal cały dzień w stadninie umożliwił im poznanie daleko więcej tajników nie tylko hippiki, ale i codziennych zajęć z koniem.

Wielu przekonało się, że zupełnie inne wrażenia daje możliwość obcowania ze swymi pupilami przez wiele godzin, niż nawet najczęstsze, ale dorywcze jazdy w ramach akademickich zajęć. Jeden z jego uczestników zadeklarował się nawet, że będzie pisał pracę dyplomową na temat roli sportu jeździeckiego w systemie rekreacji.

(B)

„REKORD”

Krystyna Z., średnio wykształcona ekonomistka, lat 25, została obrabowana i nieomal zgwałcona w kilkanaście sekund. Swoisty ten rekord nie będzie jednak odnotowany w żadnej z kronik, ustanowiony został bowiem w sposób nie godzący się z powszechnie przyjętymi normami prawa.

Bezpośrednią przyczyną rabunku i usiłowania gwałtu na Krystynie Z., zatrudnionej w charakterze instruktora w przedsiębiorstwie handlowym w N., była jej ogromna chęć posiadania spółdzielczego M-3. Ponieważ chęć, nawet ogromna, nie zawsze idzie w parze z możliwościami, a w sprawach mieszkaniowych szczególnie, Krystyna Z. poprosiła o pomoc swojego szefa, wicedyrektora Jerzego S., który z natury rzeczy możliwości miał większe, był bowiem kolegą prezesa miejscowej spółdzielni mieszkaniowej.

Ogólnie biorąc, sprawa była dość prosta, dyrektor podjął się więc misji bez większych ceregieli. Oprócz bowiem chęci miała wszak Krystyna Z. i inne argumenty, a mianowicie: rozwojową rodzinę, złożoną z męża i syna oraz pisemne poparcie Urzędu Miejskiego.

— Postawisz dobrą wódkę i sprawę uzgodni się z prezesem — powiedział więc dyrektor.

O ile nadzieja rzeczywiście może uskrzydlić, to Krystyna Z. dostała chyba skrzydeł orła, na których pospieszyła czym prędzej do monopolowego po dwie półlitrówki, uzgodnionej wcześniej, żytniej z kłosem. Właściwe uzgodnienia miały się jednak odbyć w lipcowe południe na polance w pobliskim lesie, gdzie przy pomocy służbowego Żuka znalazła się Krystyna Z. wraz z prezesem i dyrektorem oraz napojami, szynką, sztućcami, chlebem i grzybkami marynowanymi. Początkowo rozmowa się nie kleiła, a już żadną miarą nie mogła zbliżyć się do spraw lokalowych, wznoszono więc toasty, rzec można profilaktyczno-medyczne, mając na względzie zdrowie, prezesa przede wszystkim. W końcu dyrektor wspomniał coś o mieszkaniu a prezes odparł, że jest szansa, bo właśnie oddają blok, za co Krystyna Z. (ponoć zainspirowana) ucałowała prezesa w usta, tyle że — jak twierdzi — jednorazowo. Po czym dalej wznoszono toasty.

Zwykle, gdy parę osób jest świadkami jakiegoś wypadku istnieje potem kilka jego wersji, choćby wszyscy byli trzeźwi do nieprzyzwoitości. Nic więc dziwnego, że na temat dalszego przebiegu wydarzeń na polanie są co najmniej dwie rozbieżne relacje. Pewne jest wszak, że Krystyna Z. wróciła do domu około godz. 19 bez torby, zegarka i obrączki, za to w poplamionej i wymiętej bluzce oraz w spodniach z uszkodzonym zamkiem. Ujrzawszy małżonkę w stanie dalekim raczej od trzeźwości, mąż Krystyny Z. — tokarz w miejscowej fabryce — stwierdził na wstępie, że z dziwką to on raczej mieszkać nie będzie, po czym wziął się raźno do wetowania sobie mężowskiej krzywdy nadmieniając coś między jednym sierpowym a drugim o hotelu robotniczym.

— Okradli mnie i chcieli zgwałcić — wyrzuciła więc z siebie jednym tchem Krystyna Z. — uzupełniając następnie opis szczegółami zdzierania z niej spodni i innych rzeczy, czci niewieściej nie wyłączając. Usłyszawszy to mąż — Jan Z. porwał się szukać prezesa, nie zastawszy go jednak w domu wrócił z powrotem. Wrząca w sercu tokarza krew ustąpiła teraz miejsca chłodnej kalkulacji. W torebce znajdowały się wszak dwie książeczki oszczędnościowe na blisko 70 tys. zł, a ponadto zginęły też obrączka i zegarek. Postawił więc Jan Z. ultimatum, że o ile do jutra do godz. 9 wszystko to się nie znajdzie, odda on tych łobuzów w ręce milicji.

Mimo usilnych starań obojga małżonków, mimo rozmów z prezesową i dyrektorem zaginione rzeczy Krystyny Z. przepadły bez wieści. Następnego dnia w południe złożyła więc Krystyna Z. oświadczenie w komisariacie, stwierdzając, że usiłowano ją zgwałcić, a następnie okradziono. Wystarczyło to, rzecz jasna, aby prezesa wsadzić do pudła, co też niezwłocznie za sprawą prokuratora i milicji się stało.

Trzeba przyznać, że prezes spółdzielni, 33-letni Tadeusz Z. znalazł się w cholernie głupiej sytuacji. Mimo zapewnień o swej niewinności, mimo sugestii adwokata, iż przebieg wydarzeń mógł być przecież inny od podanego przez Krystynę Z., wniosek o zwolnienie prezesa z aresztu został przez sąd odrzucony. W związku z tym, tylko patrzeć było jak prezes prezesem być przestanie. Zeznania Krystyny Z. brzmiały wszak niedwuznacznie: kiedy odeszła z polany wymiotować, bo było jej niedobrze, Tadeusz Z. poszedł za nią, przewrócił na trawę i zaczął się do niej dobierać. Zaprotestowała więc czynnie i wtedy ją puścił. Drugi raz natomiast, kiedy dyrektor pojechał do miasta po kolejną butelkę, prezes ściągnął jej spodnie i najpewniej byłby ją zgwałcił, gdyby nie nagły powrót dyrektora.

— To prawda, że broniła się słabo i nie wołała o pomoc — przyznaje Krystyna Z. — ale była przecież osłabiona alkoholem a krzyczeć nie było po co, bo i tak nikt by nie usłyszał. Potem pili jeszcze wódkę i w pewnej chwili prezes ją obraził, zdenerwowana zaczęła więc biec w stronę domu, ale zorientowawszy się, że pomyliła drogę wróciła na miejsce. Obu panów jednak już na polanie nie było. Oni też musieli zabrać jej torebkę. Tylko co do zegarka i obrączki nie może mieć pewności, bo mogła je zgubić w czasie szamotania się z prezesem.

Odpowiadając przed sądem Tadeusz Z. kategorycznie zaprzeczył jakoby w ogóle dotykał Krystyny Z., nie mówiąc już o stosowaniu wobec niej przemocy. Tezy o usiłowaniu gwałtu nie potwierdziło też badanie lekarskie, podczas którego specjaliści nie dopatrzyli się na ciele Krystyny Z. śladów walki, wyłączając obrażenia jakie odniosła ona z ręki małżonka. Rezultatów nie przyniosły także przeszukania mieszkań i miejsc pracy obu panów, mające na celu odnalezienie torebki, zegarka i obrączki.

Wychodząc zapewne z założenia, iż w stanie, w jakim znajdowała się Krystyna Z. mogła być ona bez trudu zgwałcona przez prezesa, a przecież nie została, komplet sędziowski uwolnił Tadeusza Z. od zarzutu usiłowania gwałtu, a wobec braku dowodów rzeczowych, również od zarzutu kradzieży. Półtora roku pozbawienia wolności (w zawieszeniu na dwa lata) i 8 tys. zł grzywny otrzymał natomiast Tadeusz Z. za przyjęcie korzyści materialnej w formie poczęstunku, w zamian za obietnicę przyspieszenia przydziału mieszkania. Oskarżonemu o zorganizowanie spotkania i pomoc w popełnieniu przestępstwa, Jerzemu S. sąd wymierzył karę roku więzienia (w zawieszeniu na 2 lata) i 5 tys. zł grzywny.

Surowe te wyroki dowodzą niewątpliwie dużej dbałości sądu o sterylną wręcz czystość obyczajów osób zatrudnionych w gospodarce narodowej na kierowniczych stanowiskach. Z drugiej jednak strony podkreślają też „altruizm” tych osób sugerując, iż za 100—200 złotych gotowe są one niekiedy odstąpić przydział na mieszkanie spółdzielcze. Protestując przeciwko takiemu rysowaniu sylwetek swoich klientów i żądając pełnego ich oczyszczenia, adwokaci obu oskarżonych złożyli rewizję do sądu drugiej instancji.

PINEZKA (KIBIC na urlopie)

TRYBUNAŁEK
ORGAN ZALEŻNY OD NIEWIELU

Z CZEGO SIĘ ŚMIEJEMY

Dorosła córka dyskutuje z matką o swoim przyszłym małżeństwie. Zdenerwowana matka mówi:

— Nie! Nie! Nigdy nie zgodzę się na twoje małżeństwo z Wiktorem. Przecież on jest biedny jak święty turecki, nie ma nic poza parą dziurawych spodni! Poza tym pije jak szewc, a te jego maniery...

— Mamo, ale niedługo będzie miał wszystko: i willę i samochód.

— W jaki sposób? — pyta ze zdziwieniem matka.

— Zwykły. Przecież dzisiaj kupił los na loterię.

*

O trzeciej nad ranem wychodzi z baru mocno podchmielony jegomość i niepewnym krokiem zmierza w kierunku swojego samochodu. W tym czasie podchodzą do niego dwaj stróże porządku a jeden pyta:

— Czy zamierza pan jechać wozem w tym stanie?

— Oczywiście! Chyba widzicie, że nie mogę chodzić.

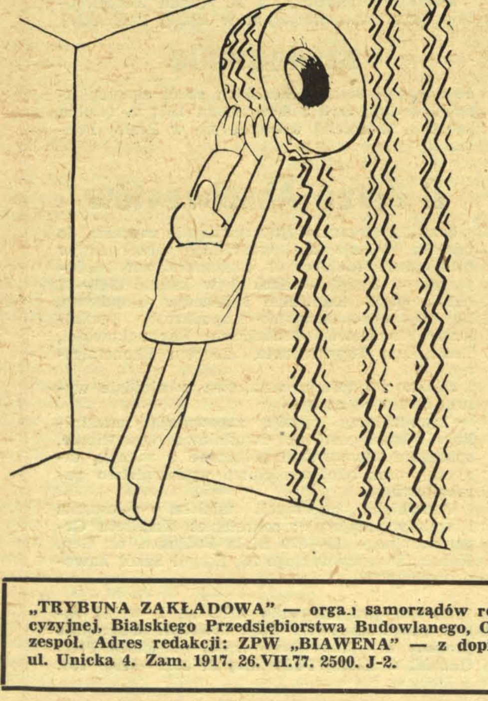

*

Jasio ma pięć lat i jak wszystkie dzieci w tym wieku zadaje rodzicom wiele pytań. Pewnego dnia pyta tatę.

— Powiedz tatusiu, czy to prawda, że Ziemia krąży wokół Słońca?

— Oczywiście, że prawda.

— A jak nie ma słońca i jest pochmurno?

*

Przewodnik oprowadza wycieczkę po muzeum, po pewnym czasie zwraca się do turystów:

— Teraz kiedy zwiedzanie jest prawie skończone, możecie państwo pytać o to co was szczególnie zainteresowało. Na to pewna pani:

— Chciałam tylko zapytać: jakiej pasty używa się do czyszczenia parkietów?

AFORYZMY I PRZYSŁOWIA

Czymże jest wielkie życie, jak nie marzeniem okresu młodości odtworzonym przez wiek dojrzały?

(Alfred de Viguy)

*

Pożądanie jest znacznie poniżej miłości i być może, nie jest nawet drogą wiodącą do miłości.

(Alain)

*

Kobiety sądzą, że wszystko, na co się odważają jest niewinne.

(Joubert)

*

Ludzie chcą, by historia była do nich podobna, względnie żeby była podobna przynajmniej do ich snów. Na szczęście zdarza im się czasem, że mają wielkie sny.

(Charles de Gaulle)

*

Chwała przypada w udziale tylko tym, którzy o niej zawsze marzą.

(Charles de Gaulle)

*

Ludzie stale szukają skróconych dróg do szczęścia. Nie ma skróconych dróg.

(Ernest Hemingway)

*

Zuchwałym sprzyja fortuna.

(Wergiliusz)

*

Im więcej skąpiec gromadzi, tym jest biedniejszy.

(Jan Chryzostom)

*

Potrzeba więcej cnoty aby znieść dobrą fortunę niż złą.

(La Rochefoucauld)

*

Piasek pustyni jest tym dla strudzonego podróżnika czym nieustanna gadanina dla miłośnika ciszy.

(ang.)

*

Miauczący kot nie łapie myszy.

(franc.)

*

Ogień wypróbowuje złoto, a złoto wypróbowuje człowieka.

(franc.)

*

Szczerość rodzi nienawiść, ustępliwość przyjaciół.

(Terencjusz)

*

Kto chce poetę zrozumieć musi udać się do jego kraju.

(Goethe)

*

Ludzie słabi są jak lekkie pułki w armii złych. Czynią więcej złego niż armia sama: grasują i sieją spustoszenie

(Chamfort)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO — 1) oko za oko w... mowie, 5) numer przepisu prawnego, 9) prądnica, 11) żeglarska północ, 12) smak, poczucie piękna, 13) niegdysiejsza nazwa Anglii, 14) układ nici w tkaninie, 15) potocznie „10” (w kartach), 18) niepodpisane listy, 19) sceniczna firana, 20) wyparta przez długopis, 21) wielki targ, 23) gatunek foki, 26) bezdroże, 28) jednostka pływająca, 29) poprzeczny drąg na maszcie żaglowca, 31) konkurencja lekkoatletyczna, 32) dział chemii fizycznej, 33) rodzaj wiaduktu, 34) nauka o budowie żywych organizmów.

PIONOWO — 1) musujący napój, 2) b. twardy metal szlachetny, 3) przewoźnik na Styksie, 4) ozdobne naramienniki, 5) malarz, rzeźbiarz, grafik, 6) uda się albo nie, 7) ringowy sygnał, 8) niezdara, ciapa, 9) mikroorganizmy, 10) samokształcenie, 15) gruba, wzorzysta tkanina, 16) warzywo, 17) działanie, 20) czynność pokerowa, 22) napój orzeźwiający (polska pisownia), 24) nienaturalnie błogi, wesoły nastrój, 25) miejsce w drabinie społecznej, 27) beksa, mazgaj, 28) upał (potocznie), 30) grecka litera, 31) oddziela ziarno od plew.

Wśród Czytelników Trybuny Zakładowej, którzy w ciągu najbliższych 10 dni prześlą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosujemy 5 nagród książkowych.

Rozwiązania prosimy przesyłać na kartach pocztowych na adres redakcji.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 13

Poziomo — interpunkcja, silos, Start, tetra, retor, piwo, alkad, kąsek, „Iskra”, talia, cyrk, polot, Korea, zawał, zanik, Anaksymander.

Pionowo — nalot, ekstrakt, partykularyzm, Nysa, cwaniak, astronautyka, pstrokacizna, diapazon, sprawca, Linke, kłos.

Wylosowane nagrody prześlemy pocztą.

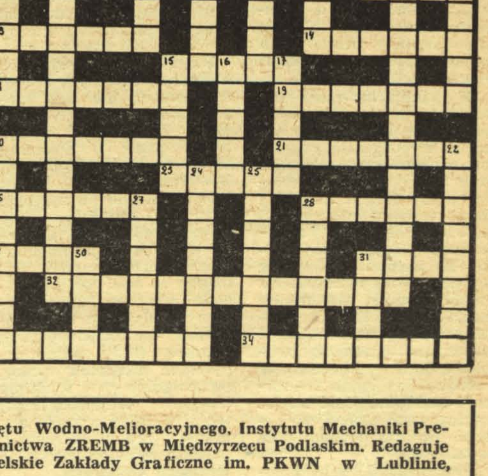

„TRYBUNA ZAKŁADOWA” — organ samorządów robotniczych ZPW „BIAWENA”, Bialskich Fabryk Mebli, Przedsiębiorstwa Remontowego Sprzętu Wodno-Melioracyjnego, Instytutu Mechaniki Precyzyjnej, Bialskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Oddziału PKS (wszystkie w Białej Podlaskiej) i Międzyrzeckich Zakładów Mechanizacji Budownictwa ZREMB w Międzyrzecu Podlaskim. Redaguje zespół. Adres redakcji: ZPW „BIAWENA” — z dopiskiem „Trybuna Zakładowa”, ul. Sidorska 76, 21-500 Biała Podl.; tel. 20-01 w. 119. Druk: Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN w Lublinie, ul. Unicka 4. Zam. 1917. 26.VII.77. 2500. J-2.